„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta nroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmnje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hansmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławin) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Varenne 38.

Nr. 155. Kraków, czwartek dnia 5 kwietnia 1906 r. Rok XIV.

Z Courrieres.

Lens. Pogłoska o wyratowaniu jeszcze dziewięciu górników jest bezpodstawną. Wyratowano tylko Bertona. Dalsze poszukiwania pozostały dotąd bez rezultatu. Straż pożarna paryzka przybyła z aparatami oddechowymi i zjechała do szybu nr. 2.

Lens. Usiłowania pięciu oddziałów górników, które przeszukały szyb nr. 4, nie odniosły żadnego skutku. Obecnie udają się nowe grupy robotników do szybu, aby go przeszukać.

Lens. Inżynier Fournier w towarzystwie kilku górników **właśnie** wyjechał ze szybu. Wielki tłum kobiet zwrócił się przeciw niemu i groził mu zabiciem. Dragoni interweniowali i odprowadzili go w bezpieczne miejsce. Obawiają się poważnych starć. Lekarze z balonami, napełnionymi tlenem, zjechali do szybu. Pomimo zeznań Bertona utrzymuje się pogłoska, że znajdują się tam żyjący.

Z 13 górników ocalonych przed kilku dniami, pozwolono wszystkim powrócić już do domu, tylko jeden jeszcze znajduje się w szpitalu.

Lens. Uratowany wczoraj górnik Berton, liczy 32 lat. Oświadczył on, że był jedynym jeszcze żyjącym w kopalni. Stan jego zdrowia jest zadowalniający. Wiadomość o jego ocaleniu wywołała wielkie wzburzenie przeciw inżynierom.

Szczegóły uratowania są następujące: Wczoraj rano grupa robotników pracowała w głębokości około 330 m. koło szybu nr. 4. O 8 rano jeden z górników uczuł uderzenie w plecy i usłyszał równocześnie słowa: „Jestem ocalony". Górnik odwrócił się i ujrzał Bertona. Na miejscu znajdowało się dwóch inżynierów i kilku robotników. Twarz Bertona była całkiem czarna i pokryta prochem węglowym. Po wydobyciu z szybu obłożono go kocami, aby nie dochodziło do niego światło dzienne. Następnie przewieziono go do szpitala.

Wiadomość o ocaleniu rozszerzyła się bardzo szybko. Wielki tłum ludzi natychmiast pośpieszył przed kopalnię, a gdy się pojawił inżynier Leon, który kierował akcją ratunkową, tłum zajął wobec niego groźne stanowisko. Jedna kobieta uderzyła go w twarz. Wkrótce przybyli dragoni i obsadzili wjazd do szybu.

Berton — jak się zdaje — nie cierpiał bardzo podczas pobytu w kopalni, gdyż w odzieży zwłok innych górników znalazł dość żywności. Twierdzi on, że nadzieja uratowania kogokolwiek jeszcze jest absolutnie bezpodstawna.

Lens. Berton ma na nogach liczne rany, które jednakże jak się zdaje, nie są ciężkie, Wydaje mu się, że przebył w kopalni tylko 8 dni. znalazł on w naczyniach jakie górnicy mieli przy sobie dość żywności i wódki i to służyło mu za pożywienie. Gdy już przestał się spodziewać ocalenia, postanowił odebrać sobie życie. Mimo to jednak dalej szukał wyjścia. Opowiada on jednak, że po wybuchu zasnął, lecz nie wie, jak długo spał. Po obudzeniu się nie znalazł nikogo przy sobie. **Raz** próbował jeść mięso padłych koni, ale nie mógł go znosić. Niebawem stracił rachubę czasu. Przed zimnem zabezpieczył się, wdziewając odzież górników, którzy zginęli.

Lens. Prefekt przesłał Bertonowi życzenia z powodu jego ocalenia. Imieniem rządu przesłał mu gratulacje minister robót publicznych Barthou. Wczoraj po południu tłum usiłował przerwać kordon, ustawiony koło szybu IV, jednakże do poważniejszych wykroczeń nie przyszło.

Paryż. Po wczorajszej konferencji prezydenta ministrów z ministrem robót publicznych która odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości, prokuratorja otrzymała polecenie, aby wdrożyła ponowne śledztwo, celem stwierdzenia kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę i opóźnienie prac ratunkowych w Courrieres.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, 5 kwietnia.

Zjazd ziemian. Wczoraj po zebraniu członków komitetu krak. Tow. rolniczego, odbył się wspólny obiad w Grand Hotelu. Podczas uczty wniesiono wiele toastów; między innemi prezes Towarzystwa Zdzisław hr. Tarnowski toastował na pomyślność rozwoju towarzystwa, prof. Milewski i p. Brykczyński na pomyślność solidarnej pracy bratnich Towarzystw, włościanin z Jasielskiego p. Franciszek Kapała na cześć prezesów Towarzystw pracujących dla rolnictwa, i inne. Toasty zakończył prezydent miasta dr. Leo pijąc na cześć prezesa Tow. rolniczego i prezesa Kółek rolniczych.

Dziś rano toczą się obrady sekcji rolniczej i hodowlanej, a o godz. 11 rozpocznie się drugie plenarne posiedzenie.

Wybory ściślejsze do sądu przemysłowego. Ponieważ przy wyborach do sądu przemysłowego w dniu 30 marca z grona pracodawców w czterech grupach nie osiągnięto bezwzględnej większości, przeto w poniedziałek dnia 9 bm. odbędzie się wybór ściślejszy: na 1 zastępcę assesora sądu przemysłowego z grupy II, między pp. Górskim Franciszkiem, majstrem malarskim, a Siostrzonkiem Adolfem, majstrem malarskim; na 1 zastępcę assesora z grupy III, między pp. Chalawą Józefem majstrem krawieckim, a Taborem Antonim majstr. szewskim; na 3 assesorów z grupy V między pp. Chachlowskim Janem m. rzeźnickim., Długorzewskim Stanisławem m. piekarskim, Malikiem Leonardem m. cukierniczym, Rosem Adolfem szynkarzem, Siatkowskim Leonem m. cukierniczym i Wójcikiem A., dawn. m. rzeźnickim; oraz na 1 assesora sądu apelacyjnego z grupy V między pp. Macharskim Franciszkiem kupcem, a Sauerem Franciszkiem właścicielem kawiarni. Każdy głos, który przy wyborze ściślejszym padnie na inne osoby, a nie na wymienione, uważany będzie za nieważny.

W sprawie wiecu urzędników kolejowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W imieniu tymczasowego komitetu Zawodowej Organizacji urzędników kolejowych, zawiadamiamy kolegów, że statuty organizacji i zaproszenie na wiec, mający się odbyć we Lwowie d. 8 bm., wysłaliśmy na ręce panów urzędników sekcji konserwacji, ogrzewalni i stacji. Wzywamy Kolegów, aby dla stwierdzenia naszej zawodowej solidarności, jak najliczniej stawili się na wiec lwowski. Wszelkich informacji, dotyczących związku zawodowego i wiecu, udziela sekretarjat komitetu.

Klaudjusz Dębicki, prezes; Tadeusz Tabaczyński, sekretarz.

Z sali sądowej. W trzeciem dniu rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego rozprawa o zbrodnię podpalenia, przeciw 45 lat liczącemu Józefowi Haberowi. Prokurator radca Obtułowicz oskarżał Habera o to, że ten powodowany zemstą i złością za wydalenie ze służby skutkiem pijaństwa, dnia 6 lutego o godzinie 6 wieczorem podpiwszy sobie, wszedł do stajni dawnego służbodawcy Józefa Piotrowskiego na Grzegórzkach i zapałkami podpalił siano, a po spełnieniu czynu poszedł pod most kolejowy patrzeć, czy się dobrze pali. Haber nie zapierał się zbrodni, owszem, zaraz po podpaleniu udał się wprost na inspekcję policji i przed komisarzem inspekcyjnym przedstawił się jako rozmyślny sprawca pożaru.

Trybunał skazał Habera na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

OBSTRUKCJA W SEJMIE KRAIŃSKIM.

Lublana. Posiedzenie sejmu zostało ponownie podjęte o 3 godzinie po południu. Obstrukcja trwała dalej bez przerwy do godziny 6 wieczorem, poczem posiedzenie ponownie na 2 godziny przerwano. Między stronnictwami toczą się rokowania kompromisowe.

Lublana. Rokowania kompromisowe trwały do wpół do 9 wieczorem, poczem marszałek otworzywszy posiedzenie oświadczył, że w obecnych warunkach dalsze obrady byłyby bezowocne. Sam naród więc powinien wydać wyrok. Następnie marszałek **zamknął posiedzenie.** Słoweńcy zebrani na galerji i przed gmachem, urządzili długotrwającą demonstrację.

Lublana (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie sejmu Kraińskiego było wypełnione skrajną obstrukcją, powodowaną przez liberalnych posłów słoweńskich. Posłowie ci posługiwali się podczas obrad całym szeregiem instrumentów muzycznych, wypożyczonych od orkiestry amatorskiej, a nadto poprzynosili ze sobą dzwonki, trąby, świstawki automobilowe i grzechotki. Hałas sprawiony przez nich był tak wielki, że nikt nie mógł przyjść do głosu. Marszałek dwa razy zarządził przerwę celem umożliwienia kompromisu.

ale do kompromisu nie przyszło, wobec czego koło godz. 11 znowu zamknął posiedzenie nie oznaczając terminu następnego. Ogólnie sądzą, że sejm krajński będzie odroczony lub też rozwiązany.

Charakterystycznem jest, że dr. Sustersicz, przywódca posłów zachowawczych, opuszczając salę, pogroził pięścią obstrukcjonistom i zawołał: „My wam to popamiętamy!“

Z WĘGIER.

Budapeszt. (W. b. k.) Wczoraj po południu odbyła się w mieszkaniu Kossutha konferencja, w której wzięli udział: Andrassy, Al. Zichy, Toth, i Polonyi. Konferencja trwała koło trzech godzin.

Budapeszt. (W. b. k.) Poseł Kossuth w rozmowie z jednym dziennikarzem oświadczył po konferencji z br Fejervarym co następuje: Jak wiadomo, zawsze oceniałem pesymistycznie sytuację, a także obecnie nie mam powodu do zmiany mego zapatrywania. Dalszych wyjaśnień mimo kilkakrotnych zapytań pos. Kossuth nie chciał udzielić.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ogólnie sądzą, je jeśliby przy nowych rokowaniach przyszło do kompromisu, to gabinet bar. Fejervarego ustąpi, a na czele nowego stanie albo Wekerle albo Albin hr. Csaky. Gabinet ten byłby mieszany z członków koalicji a nawet stronnictwa niezawisłości i z członków partji liberalnej. Zadaniem jego byłoby załatwić konieczności państwowe, tj uchwalić rekruta i budżet, oraz przeprowadzić wybory celem umożliwienia zebrania się delegacyi jeszcze w czerwcu. Również opracowałby gabinet projekt ustawy o głosowaniu powszechnem. Praca nad tem potrwałaby rok do półtora, tak, że dopiero w roku trzecim możnaby wprowadzić w życie nową ustawę.

Z Rosji.

Zbliżenie finansowe Anglji do Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołała tu wiadomość, że kapitał angielski pod pewnymi warunkami mógłby wziąć udział w pożyczce rosyjskiej. Znaczyłoby to zbliżenie się Anglji i Rosji, gdyż od szeregu lat rynki pieniężne angielskie były dla Rosji niedostępne. W obecnym projekcie upatrują osobisty wpływ Edwarda VII, który tą operacją pieniężną chce sparaliżować wpływy niemieckie w Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Telegramy z rozmaitych miejscowości stwierdzają, że wybory do Dumy miały spokojny przebieg. Wybory w Petersburgu dokonano również w zupełnym porządku. W miastach zwyciężyło stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, a po wsiach stronnictwo konserwatywne.

Róża Luksemburg.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok Anz.“ donoszą z Warszawy, że aresztowanie Róży Luksemburg nastąpiło wskutek anonimowej denuncjacji. Agitatorka socjalistyczna będzie postawiona przed sąd wojenny.

Sprawa buntu Kijowskiego.

Kijów. (Tel. wł) Prokuratorja wojenna ukończyła akt oskarżenia w sprawie zbrojnego powstania w Kijowie dwóch batalionów pionierów i jednej roty saperów, które wybuchło w dniu 2 grudnia z. r. Oskarżenie konstatuje, że powstańcy z bronią w ręku, wyszli na ulicę i demonstrowali przy udziale osób cywilnych, których śledztwo nie zdołało ujawnić. Pod sąd zostali oddani: porucznik Pilkiewicz, podporucznik Żdanowskij i Czerepachow, oraz 112 żołnierzy.

Ze świata.

Pałac koci. W parku Windsorskim znajduje się budynek wspaniały i nie ustępujący w niczem domom mieszkalnym, zamieszkiwany przez 26 kotów, należących do księżnej szlezwicko-holsztyńskiej Wiktoryi. Dom ten posiada dwa okna na parterze i dwa na piętrze; na piętro prowadzi drabinka, po której koty przechodzą na górę. Tu znajdują wygodnie urządzony pokój sypialny, w którym każden kot posiada swe własne łóżko. — Wszyscy mieszkańcy kociego domu są okazami kotów chilijskich i perskich, nagrodzonymi na wystawach. Najpiękniejszy z kotów księżnej, chilijski „Puck“, mieszka w osobnym domu, na którym umieszczone są wszystkie nagrody uzyskane przez tego czworonoga na wystawach. W chłodne dni „łóżka“ kocie ogrzewa się gorącemi kamionkami, z obawy by mieszkańcy nie przeziębili się. — Słowem na każdym kroku koty otoczone są troskliwą opieką i wygodami.

Żona sześciu mężów. Mrs. Ida May Knapp Spivey w ciągu kilku lat wyszła sześćkrotnie za mąż i zawsze już po niedługim czasie porzucała swego małżonka. O wielomęstwie swem zawsze z dumą się wyrażała i zachwalała je. Gdy jednak podniesiono przeciw niej w Hamiltonie skargę o bigamję, uciekła przed karą. Jak się obecnie przekonano, poślubiła ona najpierw pewnego górnika, potem czyściciela obuwia, następnie hamowacza, dalej woźnicę dorożkarskiego, w końcu zaś bezpośrednio po sobie dwóch braci Spivey. Wszyscy ci małżonkowie dotychczas żyją. Szwagier owych dwóch braci Edward Bacon, uprawomocniwszy wszystkie jej poprzednie małżeństwa, wystąpił teraz na tej podstawie ze skargą o wielożeństwo.

KURSA.

Wiedeń, dnia 4 kwietnia 1906.

	k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	673	25
Węgr. Zakł. kr.	775	
Anglobanku	317	
Unionbanku	550	50
Länderbanku	439	05
Bankvercinu	562	75
Bodenkredithip.	1058	
Gal. Banku hipot.	567	
Kolei państw.	674	75
„ połudn.	127	50
„ Elbethal	443	50
„ Północnej	5740	
„ Czernio w.	581	
Alpiny	546	25
Rima Muranyi	587	50
Prask, Tow. zelaz.	2655	
Fabryki broni	519	
Tureckie tytoniow.	382	
Gal. karp. Tow. naf	596	

	k.	h.
Akcye tureckie tyt.	382	
Gal. akc. Tow. kop.	596	
Oblig. węg. indem.	95	
Renta majowa	99	75
Austr. renta kor.	99	85
Węg. „ „	94	50
56l. Listy t. kr. ziem	98	80
4 prc. „ Banku h.	98	65
4½% „ „ „	100	80
5% „ „ „	111	75
4% „ „ kraj.	99	
4½% „ „ „	100	55
5% „ „ „		
4% Gal. Obl. prop.	99	55
4% Gal. pozk. z 1893	99	30
4% Poż. m. Lwowa	98	05
Losy tureckie	152	25
Marki	117	25
Ruble	250	50

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

15. Ciąg dalszy.

Kochany pułkowniku, nie kształciłem się na fałszerza i nie potrafię tak odrazu pisma podrobić.

— Nic łatwiejszego — uspokajał mnie Sapt wyciągając jakiś papier z kieszeni. — Oto podpis króla, a oto bibułka. Jeśli w dziesięć minut nie potrafisz sfabrykować mi takiego „Rudolfa“, no, to ja potrafię.

— Pańskie wykształcenie było staranniejsze od mojego. Wolę więc nie próbować. Podpisuj pan odrazu.

Stary wiarus podrobił jako tako podpis króla.

— A teraz, Fryc — rzekł — spamiętaj sobie, że król zmęczony i położył się; do jutra rana nie jest widzialnym dla nikogo. Rozumiesz: dla nikogo.

— Rozumiem — odparł Fryc.

— Gdyby Michał tutaj się zjawił i zażądał natychmiastowej audjencji, odpowiesz mu, że tylko książęta krwi mają dostęp do Jego Królewskiej Mości wśród nocy.

— Taka odpowiedź nie pozyska mi względów Michała — zaśmiał się Fryc.

— Gdybym znalazł te drzwi otwarte za powrotem, mam nadzieję przynajmniej, że ciebie nie zastanę przy życiu.

— Nie potrzebuję, żeby mnie uczono obowiązków honoru — odparł Fryc wyniośle.

— A teraz owiń się w ten płaszcz — mówił Sapt, zwracając się do mnie — włóż ten pilśniowy kapelusz. Biorę ze sobą mego ordynansa.

— Jedno tylko mógłbym zarzucić tym świetnym projektom, a mianowicie, że niema wierzchowca, któryby mając mnie na grzbiecie, mógł zrobić mil piętnaście.

— Jest jednak taki, jest ich nawet dwa: jeden tutaj, a drugi w pawilonie myśliwskim.

— A więc ruszajmy.

Fryc podał mi rękę.

— Widzimy się może po raz ostatni — zaczął, lecz nie dokończył.. padł mi w objęcia.

Ucałowaliśmy się serdecznie.

— Dość tego mazgajstwa. W drogę! — mruknął Sapt.

Zbliżył się do ściany, przycisnął niewidoczny guzik. Otworzyło się przejście.

— Znałem dobrze tę drogę za życia nieboszczyka króla — mówił Sapt.

Szedłem za nim wzdłuż wąskiego i ciemnego korytarza. Na końcu były ciężkie drzwi dębowe. Sapt je otworzył. Wychodziły na spokojną uliczkę, pod ogrodowymi murami. Czekał tu na nas człowiek, trzymając dwa wierzchowce:rosłe go kasztana silnej budowy, zdolnego unieść naj większy ciężar na swym grzbiecie i rączego gniadosza. Sapt wskazał mi kasztana.

Dosiedliśmy wierzchowców w milczeniu i puściliśmy się cwałem.

W mieście panowało jeszcze ożywienie gorączkowe; unikaliśmy ulic ludniejszych. Płaszcz owijał mnie szczelnie, zasłaniając pół twarzy, kapelusz o dużych skrzydłach zakrywał zdradziecką czuprynę.

Stosując się do rady Sapta, jechałem zgięty wpół, czego nie zalecam żadnemu jeźdźcowi, godnemu tej nazwy. W wąskiej uliczce wyminęliśmy gromadkę gapiów, lecz nie zwrócili na nas uwagi.

Zegar ratuszowy wskazywał wpół do siódmej. Zaczynało się już ściemniać. Dojechaliś my wreszcie do murów miasta. Tu musieliśmy się zatrzymać przed bramą zamkniętą.

— Broń w pogotowiu — szepnął pułkownik. Zamknąć usta rewolwerem każdemu, ktoby chciał nas badać.

Sapt zawołał na strażnika bramy. Niebo było nam przychylne. Na progu stanęło dziewczątko trzynastoletnie najwyżej.

— Przepraszam panów, ale tatki w domu niema, poszedł zobaczyć króla — oświadczyła dziewczynka.

— Lepiejby zrobił, pilnując swego zajęcia — rzekł Sapt opryskliwie.

— Nie kazał mi otwierać bramy nikomu— tłomaczyła się mała.

— Czyż doprawdy?— mruknął Sapt, zeskakując z konia. — Powinnaś słuchać tatki. Dawaj klucze.

Dziewczę trzymało je w ręku. Sapt odebrał je, wsunąwszy natomiast złotą monetę.

— Zresztą zostawiam przepustkę: podpisana przez króla; pokażesz ją ojcu, gdy wróci. Ordynans, bramę otwieraj.

Zeskoczyłem z konia. We dwóch zdołaliśmy poruszyć ją na ciężkich wieżejach, wyprowadziliśmy konie i zamknęli bramę za sobą.

— Nie chciałbym być w skórze strażnika, jeśli się Michał dowie, że nie pilnował bramy — mówił Sapt — No, a teraz chłopcze, dopóki nie odjedziemy na ćwierć mili — truchcikiem, potem — co koń wyskoczy.

Po za murami miast niebezpieczeństwo było mniej groźne. Wszędzie zalegała pustka, bo kto żył, pośpieszył do miasta, aby się przyjrzeć uroczystościom koronacyjnym i wypić parę kufelków za zdrowie króla.

W miarę zwiększania się ciemności przyśpieszaliśmy jazdy. mój koń unosił mnie tak szybko, jak gdybym był piórkiem. Wieczór był śliczny. Niebawem wypłynął księżyc. Nie odzywaliśmy się prawie do siebie.

—Chciałbym też wiedzieć — rzekłem po długiem milczeniu co też doniesiono Michałowi.

— I ja jestem tego ciekawy — brzmiała odpowiedź.

Zatrzymaliśmy się chwilę przed karczmą, aby dać koniom wytchnienie. Traciliśmy w ten sposób pół godziny, ale mogliśmy tracić jeszcze więcej, gdyby nasze wierzchowce wydobyły sił ostatek. Nie śmiałem wejść do oberży, usiadłem więc w stajni, doglądając niby koni.

Gdy wypoczęły, ruszyliśmy dalej i ujechali znowu dwadzieścia pięć kilometrów. Nagle sapt osadził konia na miejscu.

— Słuchaj — szepnął.

Nastawiłem ucha. Wśród ciszy wieczora — było wpół do dziesiątej — poza nami rozlegał się wyraźny tętent kopyt. Dość siln ywiatr niósł nam te odgłosy. Spojrzałem na Sapta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)